Cena 6 hal.

Nr. 37. Kraków, Sobota 22. Stycznia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Walki na wschodzie ustały.

Urzędowo donoszą dnia 21. stycznia 1916.: Wiedeń, 22. stycznia.

Wrażenie wielkich strat, jakie nieprzyjaciel poniósł dnia 19. bm. w walkach koło Toporowiec i Bojanu, zmusiło go wczoraj do przerwy w walce.

Tu, jak i na wszystkich innych częściach frontu północno-wschodniego, pomijając czasami walki artyleryi, panował stosunkowo spokój.

Rosyjska eskadra lotnicza przeleciała nad obszarem na południowy wschód od Brzeżan i rzuciła bomby, które nie wyrządziły żadnej szkody.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą dnia 21. stycznia 1916.: Wiedeń, 22. stycznia.

Wczoraj popołudniu znajdowały się nasze stanowiska na szczycie i stokach Col di Lana przez dwie godziny pod ogniem huraganowym.

Także San Pauses (na północ od Peutelstein) był bardzo gwałtownie ostrzeliwany.

Na innych frontach działalność artyleryi nie przekroczyła zwykłej miary.

W Czarnogórze.

Urzędowo donoszą dnia 21. stycznia 1916.: Wiedeń, 22. stycznia.

Żadne szczególniejsze wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 22. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 21. stycznia 1916.:

Wschodni teren.

Na froncie między Pińskiem a Czartoryskiem wypady słabych rosyjskich oddziałów z łatwością odparto.

Zachodni teren.

Żadne szczególniejsze wdarzenia.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Na morzu Egejskiem.

Po raz trzeci podjęła flota angielsko-francuska, zgromadzona na morzu Egejskiem kroki nieprzyjacieskie przeciw poszczególnym punktom wybrzeża bułgarskiego i ostrzeliwała wedle doniesień urzędowych w dniu 18. b. m. zarówno Dedeagacz, port położony we wschodniej części wybrzeża bułgarskiego, jak też Porto Lagos, w zachodniej.

Do tej chwili brak nam szczegółowych wiadomości o tych dwu wypadkach, wiemy natomiast, że port w Dedeagacz stał pod ogniem 24 nieprzyjacielskich jednostek mniej więcej przez dwie godziny, gdy natomiast Porto Lagos ostrzeliwane było przez eskadrę, złożoną z 16 statków wojennych przez cztery i pół godziny.

Jaki cel miało ostrzeliwanie?

Wykluczyć należy zamiar lądowania w tem miejscu, o czem zresztą nie wspomina także doniesienie bułgarskie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa chodziło natomiast w obu wypadkach o zniszczenie urządzeń portowych w celu uniemożliwienia lub choćby utrudnienia spuszczenia tamże na wodę łodzi podwodnych, tak niebezpiecznych dla floty aliantów. Oczywiście jak wszystkie podobne zarządzenia angielsko-francuskie także i to okaże się bardzo problematycznem w swych skutkach, czego dowodzi wykaz dotychczasowych strat na morzu.

W tymsamym dniu wystąpiło według doniesienia naczelnej komendy tureckiej 12 innych jednostek bojowych angielsko-francuskich w położonej dalej na wschód zatoce Saros kierując ogień na Gallipolli i inne punkta, przyczem nieprzyjaciel dla celów wywiadowczych posługiwał się także samolotami. Ostrzeliwanie Gallipoli — a mianowicie tym razem koło Sedil-Bahr i Teke Burnu, powtórzyło się także dnia następnego, atoli już ze znacznie mniejszą siłą, gdyż brały w niem udział tylko jeden krążownik i jeden monitor.

Jeżeli się zważy, że według prywatnych wiadomości część floty nieprzyjacielskiej znajduje się w portach greckich Faleron i Pireus, a inne w zatoce korynckiej i w okolicy wyspy Korfu— to cel tych przedsięwzięć okazuje się całkiem jasno, jako chęć wywarcia nacisku na Grecyę, od której stanowiska los całej wyprawy Salonickiej w wysokim stopniu w chwili obecnej jest zależnym.

Rządy koalicyi, które nie cofnęły się przed pogwałceniem praw zwierzchności greckiej w Macedonii, a to przez zajęcie rozległych obszarów tamże wraz z wszystkimi, strategicznie ważnymi punktami i urządzeniami, jak drogi i koleje, jenerał Sarrail, który, jakby u siebie swobodnie postępując, wydał rozkaz wysadzenia szeregu pogranicznych mostów, a idąc dalej w teroryzmie nie cofnął się przed poleceniem uwięzienia akredytowanych przy rządzie greckim posłów państw centralnych, Turcyi i Bułgaryi, pragnie obecnie przez blokadę wybrzeża Grecyi i gwałtowne demonstracye wielkiej floty wojennej postrachem wymusić na Grecyi powolność dla zamysłów czwórporozumienia.

Okoliczności te stwarzają dla króla i rządu greckiego położenie, w jakiem się dotąd w tej wojnie żadne z państw neutralnych nie znalazło. Nie mniej jednak zdołał rząd grecki aż dotąd zachować ogłoszoną neutralność i przeciwdziałać wszystkim próbom koalicyi, która nie szczędzi zabiegów o wywołanie w kraju wewnętrznych niepokojów.

Nagromadzenie na wodach greckich wielkiej floty wojennej państw czwórporozumienia, a głównie Anglii, oznacza wyraźnie, że właśnie na tym wschodnim terenie wojennym zbierają się groźne chmury niebezpieczeństwa, grożącego wszechwładztwu angielskiemu.

Po kapitulacyi Czarnogóry.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi z Rzymu, że panuje tam przekonanie, iż Czarnogóra już przed dwoma miesiącami zawarła była umowę z monarchią austro-węgierską i stawiała tylko pozornie opór. (Na tem naturalnie niema słowa prawdy. — Uwaga c. k. Biura koresp.)

Londyn. (B. kor.) „Morning Post“ pisze: Kapitulacya Czarnogóry naturalnie daje mocarstwom centralnym powód do radości. Mężny lud miał do wyboru między klęską a poddaniem się. Sojusznicy jego ubolewają, że dla Czarnogóry powstała konieczność poddania się, jednakże to poddanie się nie ma tego znaczenia politycznego, jakie mu przypisują mocarstwa centralne. Zysk wojskowy Austro-Węgier polega na obsadzeniu wzgórz, dominujących nad portem Kotor, zwłaszcza jeżeli Austro-Węgry z czasem będą mogły stworzyć potężną podstawę dla floty. Jednakże i ta korzyść staje się illuzoryczną ze względu na obsadzenie Walony i Korfu, gdyż przez to wejście do morza adryatyckiego jest zamknięte. Również i siły Włoch na morzu o wiele większe niż Austro-Węgier zupełnie paraliżują plany Austro-Węgier.

„Daily Telegraph“ omawiając poddanie się Czarnogóry stwierdza, że radość w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie dozna rozczarowania. Ludy monarchii centralnych zdziwią się, kiedy wojna się skończy. Jeżeli nie zawiodą wszelkie oczekiwania i nadzieje sojuszników, to Czarnogórę czeka przyszłość nierównie wspanialsza niż przeszłość. Przemijający tryumf Austro-Węgier powiększa jeszcze odpowiedzialność sojuszników. „Daily Telegraph“ korzysta też z tej sposobności, aby propagować szybkie załatwienie bilu o obowiązku wojskowym.

Życie warszawskie.

W Towarzystwie popierania pracy społecznej zawiązała się specyalna komisya archiwalna, której zadaniem będzie rozszerzenie istniejącego archiwum. ogniskującego wszelkie materyały i dokumenty, dotyczące naszego życia społecznego, oraz właściwą literaturę i czasopisma. Do komisyi weszli pp.: Dr W. Babiński, Z. Chrzanowski, L. Grendyszyński, adw. St. Hłasko, St. Jarkowski, J. Jonszer, L. Krzywicki, J. Machnicki, Dr A. Mogilnicki, A. Morozewicz, Dr St. Poniatowski, Dr E. Rappaport, Dr E. Reyman, K. Sienkiewicz, Dr E. Strasburger, mec. Suligowski, T. Tchórzewski i A. Wieniawski. Przewodniczącym komisyi został Dr E. Reyman, który obejmuje jednocześnie kierownictwo prac, związanych z organizacyą i prowadzeniem powstającego archiwum społecznego.

Ciekawą kwestyę porusza „Kuryer Warszawski“ na podstawie dat i cyfr, mianowicie kwestę samobójstw w Warszawie. W roku ubiegłym było w Warszawie samobójstw 364, co jest liczbą nadzwyczajnie niską i nienotowaną od długiego już lat szeregu. W r. 1914 naliczono samobójstw 671, w r. 1913 — 1003, w r. 1912 1023. Wzrost liczby wypadków, o których mowa, miał tempo zatrważające. Dopiero od wojny wysokie liczby te zaczęły się zmniejszać.

Ułożone według miesięcy wypadki dają rachunek następujący: w styczniu było samobójstw 32, w lutym 26, w marcu 37, w kwietniu 26, w maju 36, w czerwcu 42, w lipcu 36, w sierpniu 32, we wrześniu 20, w październiku 21, w listopadzie 28 i tyleż w grudniu. Ogółem więc 364, w tem mężczyzn 103 i kobiet 261.

Śmierć bezzwłoczną stwierdzono w 39 wypadkach, stan bardzo ciężki w 72. Wypadków wątpliwych, nasuwających podejrzenie symulacyi w statystyce niniejszej nie uwzględniałem zupełnie.

W wykazie za rok ubiegły figuruje 18 samobójstw od postrzału (w tem 4 samobójczynie). Kategorya samobójstw takich od sierpnia urywa się, niewątpliwie wskutek zakazu palnej broni. W 6 wypadkach użyto noża, 21 osób rzuciło się z wysokości, 8 powiesiło się i topiła się kobieta (w październiku); w 2 stwierdzono zaczadzenie rozmyślne, reszta zażyła trucizny, przyczem spirytus skażony użyto dość często.

Zastosowanie kilku trucizn, bądź środków ku pozbawieniu się życia zauważono w 5 wypadkach, dotyczących 4 kobiet i mężczyzny. W żadnym z nich nie stwierdzono wszelako śmierci bezzwłocznej. Z ogółu samobójców i samobójczyń wypada na osoby: a) t. zw. profesyi wolnej 32 (przeważnie wypadki najcięższe), b) młodzież ucząca się 8, c) warstwy robotnicze 103, d) wojsko (rosyjskie do 1 sierpnia) 9, e) służby płci obojej 35, f) ludzi bez zajęcia 52, g) ludzi o zajęciu nieznanem 123 i h) prostytutki 2. Według wyznania liczono: katolików 251, protestantów 2, prawosławnych 30, wyznania niewiadomego 14 i żydów 67. Według lat desperatów: a) do 15 lat 13, b) od 16 do 20 lat włącznie 136, c) od 21 do 30 — 137, d) od 31 do 40 — 42, e) od 41 do 50 — 22, f) od 51 do 60 — 9, g) od 61 do 70 — 4 i powyżej 70 lat był 1.

Wybitne zmniejszenie się liczby samobójstw w Warszawie — kończy autor artykułu Dr T. Niedzielski — stwierdzono w roku ubiegłym i w 1914, jest tedy, jak się rzekło, objawem, towarzyszącym wojnie i mniemam, że możnaby nawet między pierwszem a drugiem odnaleźć, bez uciekania się do krainy fantazyi, nić łączącą. Wniosek, że obniżenie to zależy wyłącznie od poborów na wojnę, upada już z tej racyi, że w mieście naszem samobójczynie nad samobójcami górują liczbą i górowały zawsze, a znacznie. Mojem zdaniem, w mniejszej częstotliwości wydarzeń, o których mowa, kryje się przyczyna głębsza i taka właśnie, która otuchą jeno powinna przejąć nas i wznieść serca. Lata 1914—15 są dla nas wprawdzie latami katastrof, żałoby i nędzy wielkiej, lecz jednocześnie stały się też okresem otrzeźwienia, otrząśnięcia umysłów z podsuwanego im zręcznie a zdradziecko ideału negacyi i anarchii, okresem skupienia i wzmożenia się tężyzny charakterów. Jak w walce z przeciwnościami ginie osobnik słaby, a zaprawia wytrwałość swą człek silnej woli, tak również i społeczeństwa żywotne i zdrowe potrafią z burzy, co zdaje się gnieść i łamać, wyciągnąć pierwiastki krzepiące ducha i w ogniu udręczeń i cierpień stopić naleciałości szpetne i unicestwić skazy. Nieulegający dziś wątpliwości zwrot w stronę wierzeń i zasad chrystyanizmu, to pierwszy z tego przełomowego dla nas okresu objaw dodatni, a już ta sama zdobycz tylko umacnia i broni od rozpaczy.

O ochronę rolnictwa.

Powiatowa komisya dla spraw rolniczych we Lwowie wysłała do ministra Dra Morawskiego, do prezydyum Koła polskiego i Wydziału krajowego memoryał, który w całej osnowie przytaczamy:

Kraj nasz stał się terenem wojny. Pociągnęło to za sobą tak wielkie straty i poczyniło tak wielkie spustoszenia, iż jest wprost wykluczonem, by możliwym był powrót do dawnego stanu bez odszkodowań ze strony Państwa i to jak najpełniejszych i jak najszybciej uskutecznionych.

Wypłata odszkodowania za szkody poniesione przez obywateli z powodu wojny, jest zresztą obowiązkiem Państwa wynikającym z ustaw zasadniczych, oraz z pojęcia państwowości.

Obronę bowiem obywateli wzięło na siebie Państwo i ono w tym celu zmonopolizowało całą siłę. Ono jedno tylko może i ma potemu siłę bronić obywateli w stosunkach pomiędzy sobą, ono jedno tylko organami swemi obronę tę wykonywać może, nikt inny, obywatel żaden nie ma po temu prawa, owszem raczej całą swą siłę zobowiązanym jest Państwu oddać. Lecz nie tylko w stosunkach społecznych, owszem wyraźniej bodaj jeszcze w stosunkach międzypaństwowych. Państwu bowiem jedynie przysługuje prawo rozporządzania siłą zbrojną, ono jedynie ma oręż, na jego tylko rzecz obywatele oddają świadczenia krwi i mienia, nie wolno im przecież w czasie wojny, nawet oręża mieć własnego. Siła cała należy do Państwa, lecz w zamian za to siła ta ma być obróconą na obronę każdego obywatela. Obywatelom, których Państwo nie broniło od poniesionych szkód, należy się pełne odszkodowanie od Państwa.

Jasno wyłania się to z ustaw o poborze rekruta i o obronie krajowej. Ludność dostarczająca sił do obrony całego terytoryum Państwa, bez względu na swą krajową przynależność, ma wzamian za to gwarancyę, że mienie jej obronionem będzie, gdziekolwiek i od jakiegokolwiek wroga groziłoby niebezpieczeństwo. Ludność spełniła obowiązek, należy się jej więc odszkodowanie za to mienie, którego Państwo w danym momencie obronić nie mogło

Tembardziej — gdy, jak to miało miejsce z Galicyą — poświęcenie kraju tego, obywateli tych i ich majątku, było koniecznością państwową, która przyczyniła się tak wydatnie nietylko do obrony, ale i świetnego zwycięstwa.

Jeżeli koniecznością było złożyć dla Państwa oprócz krwi, całe mienie nasze, niemniej jest koniecznością państwową i obowiązkiem, by zwrócić nasze straty, które przyczyniły się do ochronienia reszty krajów i ludów Monarchii od klęski wojny bezpośredniej, obowiązkiem jest Państwa zażądać od reszty obywateli, którzy strat nic ponieśli, by dali Państwu możność odszkodowania zrujnowanych, tembardziej, że gdy Galicya była terenem bojów, inne kraje Monarchii będąc bezpiecznymi, utrzymując i zaopatrując armię doszły do niezmiernego rozkwitu przemysłu i handlu, miały doskonały rynek zbytu, zatrzymały u siebie przeważną większość wydatków państwowych i materyalnie miały znaczne zyski, Galicya zaś z każdym dniem ulegała coraz większej dewastacyi i ruinie.

Jest zresztą w interesie Państwa, by kraj w skład jego wchodzący był silnym ekonomicznie, by mógł przyczyniać się do utrzymania całości, a nie by tylko był dla niej ciężarem.

Odbudowanie zaś silnej i produkującej Galicyi jest w interesie Państwa, ona to bowiem w znacznej mierze pokrywała zapotrzebowanie całej ludności w produkta rolnicze, ona to dalej była, jest obecnie i będzie tak w czasie odbudowy, jak i następnie znakomitym rynkiem zbytu dla przemysłu i handlu innych krajów Monarchii.

Będzie zaś to o tyle ważniejszem, że zdobywanie światowych rynków zbytu po wojnie będzie szło od nowa i powoli, tu zaś otworzyłby się zbyt znakomity. Jednakże tylko wtedy, gdy kraj nasz będzie dostatecznie silnym ekonomicznie, co bez pełnego odszkodowania ze strony Państwa jest niemożliwem.

Odszkodowanie powinno być pełne, niema bowiem powodu i argumentu, by tylko pewne uznawać, a inne odrzucać, a owszem wszystkie szkody poniesione dla Państwa powinny być zwrócone.

Zastąpienie ich choć częściowe kredytem jest nie wskazanem, nietylko bowiem zdolność kredytowa kraju jest obecnie bardzo małą, lecz także kraj ma bardzo duże zaległe raty i procenta, których bez odszkodowań i tak nie będzie w stanie spłacić. Gdy dalej rozkwit kraju został na lata odsuniętym, konwersya długów czy zaciąganie nowych nie znajdzie żadnego pokrycia, owszem raczej do tem większej ruiny przyczynić się może.

Będąc przeciwnym zniesieniu, względnie ograniczeniu już teraz moratoryum, uważamy, że nawet po wojnie koniecznem będzie częściowe zatrzymanie go. By jednak dać możność wierzycielom uzyskania choć części ich kapitałów teraz czy później, by zapobiedz zaś ruinie kraju, co przy płynności już teraz pretensyj jest pewnem, byłoby wskazanem skierowywać wierzycieli do komisyi dla odszkodowań celem zgłaszania pretensyj i zabezpieczać je na odszkodowaniach, o tyle jednak, o ile będą one obejmować i odszkodowania za stracone dochody, te bowiem tylko mogą być obrócone na spłatę długów — w rzeczywistości służyłyby do tego — dziś zaś przewidywane odszkodowania jedynie za utracone przedmioty nie powinny podlegać żadnym zajęciom na rzecz wierzycieli, one bowiem muszą służyć na zakupno inwentarzy, na doprowadzenie przedsiębiorstw rolniczych, czy przemysłowych do porządku, a nawet jako kapitał obrotowy.

Powinne bowiem odszkodowania obejmować straty nietylko w rzeczach i przedmiotach, lecz i straty powstałe przez niemożność pracy. Dzisiaj rządowe druki zgłoszeń strat tych nieuwzględniają, łącząc je w straty spowodowane ogólnym stanem wojennym. Nie jest to słuszne stanowisko.

Inaczej bowiem przedstawia się strata wynikła z utrudnień gospodarskich w innych krajach monarchii, spowodowanych stanem wojennym, gdzie rolnik czy fabrykant otrzymywali za swe produkta ceny wysokie, gdzie niczego im nie zabrano za darmo, gdzie nieobsianemi były zaledwie małe skrawki pól, gdzie strata wyrównywała się zwiększoną ceną. Tam owe utrudnienia były stanem ogólnym — tu były oprócz tych inne, spowodowane specyalnym stanem kraju — jako terenu walk i okupacyi rosyjskiej. Nieobsianie pól z powodu rabunku inwentarzy czy ziarna, to nie jest stan ogólny całej monarchii. Zastanowienie kampanii gorzelni z powodu zakazu władz rosyjskich, to przecież stan specyalny. Zastój w ruchu fabryk z powodu zniszczenia czy wywiezienia maszyn, winien znaleźć odszkodowanie, bo to był stan specyalny Galicyi jako terenu walk. Tak samo nieuprawienie pól tam, gdzie w czasie upraw i siewów, miesiącami nieraz, biegła linia bojowa, tam, skąd ludność ewakuowano — to wszystko winno być odszkodowanem, nie wynikło bowiem z ogólnego stanu utrudnień, spowodowanych wojną.

Tembardziej, że gdy u nas rola dochodu nie dała, gdy zdolność kredytowa nasza jest obecnie żadna, gdy z odszkodowań nie będzie można nawet wszystkich utraconych inwentarzy zakupić, z powodu dziś już niezmiernie wysokich i coraz wyższych cen; skąd wziąć kapitały na zagospodarowanie, na spłatę rat i procentów? Trzeba bowiem i to rozważyć, że zaniedbane i zniszczone gospodarstwa przez długi szereg lat wymagać będą wkładów, a dochody dopiero potem i to bardzo wolno będą wzrastać.

Przytem należy wziąć pod uwagę, że rolnicy w Galicyi przez lat trzy podlegli klęsce nieurodzaju, że zatem ich położenie już przed wojną było złe, a teraz przedstawia się wprost rozpaczliwie.

Niejednokrotnie rozpaczliwem jest wprost położenie tak właścicieli wydzierżawionych majątków, jak dzierżawców. Z czynszów dzierżawnych pokrywał właściciel raty długów i swe potrzeby życiowe, dziś przez lat dwa nie otrzymał ani jednej raty, długów niema więc czem pokryć, kapitału na własne zagospodarowanie niema, a zniszczonego majątku nikt w dzierżawę nie weźmie, lub za kwotę, która ledwie na podatki i procenta wystarczy. Dzierżawcy zaś utraciwszy w inwentarzach i zbiorach cały majątek, ani nie mogli zakupić tego po raz drugi, a często i trzeci, ani nie byli w stanie rat dzierżawnych zapłacić! By zaś dzierżawca nie stracił resztki mienia, do którego właściciel ma regres, koniecznem jest przyznanie odszkodowań za niezapłacone raty dzierżawne, co należy się i ze względu na właściciela, który z powodu owego specyalnego stanu Galicyi, był w ten sposób pozbawionym dochodów.

Że leży to w interesie państwa, wskazuje przykład Prus, które dzierżawcom udzielają kredytu na spłatę rat, o ile grozi im utrata inwentarzy lub rozwiązanie kontraktu. U nas grozi to każdemu dzierżawcy.

Wogóle w kwestyi odszkodowań Prusy stworzyły precedens, że krajowi, będącemu terenem boju i ofiarującemu przez to całe swe mienie dla państwa, należy się za to pełne odszkodowanie. Rzesza niemiecka prawdopodobnie stanowisko to zatwierdzi. Tembardziej powinno to stać się u nas, gdzie kraj nasz jest integralną częścią monarchii — a nie jak Prusy — samodzielną jednostką.

Odszkodowania — jako obowiązkowy zwrot państwa wszystkich szkód — powinne obejmować wszystkich obywateli. Gdy zaś wielu z nich służy w armii, poległo dla państwa, lub też nie potrafi ocenić ani zgłosić swych szkód, zgłoszenia i oszacowania należałoby przeprowadzać wszędzie z urzędu. Gdy dalej zachodzą niejasności i spory w rozgraniczeniu szkód i świadczeń powinne komisye nawzajem odstępować sobie odnośne akty i zawsze je załatwiać, nie odrzucają a limine — dla niewłaściwego zgłoszenia. Również celem ujednostajnienia akcyi oszacowania budynków, należałoby oszacowanie to oddać towarzystwom ubezpieczeń od ognia, jako najbardziej kompetentnym.

Niemniej za przykładem Prus idąc, powinno się powołać do życia biura porady budowlanej celem niesienia bezpłatnej pomocy i porady ludności. Powinna dalej powstać instytucya, któraby zajęła się dostarczaniem materyałów budowlanych po cenie kosztu i jak najtaniej, instytucya państwowa lub krajowa, a nie prywatna, nie obliczona na zysk, jaką prywatna być by musiała.

Ważnem również i koniecznem jest utworzenie okręgowych biur rolniczych, któreby udzielały porady i pomocy w zagospodarowaniu i reorganizacyi gospodarstw, oraz któreby przeprowadzały transakcye celem dostarczania zniszczonym rolnikom inwentarzy żywych, narzędzi i maszyn, oraz nasienia, dla ominięcia drogiego pośrednika, a dostarczenia przedmiotów dla dla danych warunków najodpowiedniejszych, czego również instytucyom na zysk obliczonym

powierzyć nie można. Biura obydwu tych rodzajów należałoby więc przynajmniej na okres odbudowy kraju stworzyć. Ponieważ zaś zaniepokojenie nieznaną przyszłością co do wypłaty odszkodowań jest wśród poszkodowanych duże, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby ustawę o odszkodowaniach jak najprędzej ogłosić.

Postępowanie samo co do zgłaszania, szacowania i wypłacania odszkodowań należałoby ustanowić jak najprostsze, nie tak zawiłe i przewlekłe, jak przy świadczeniach wojennych; a ponieważ bez wypłaty odszkodowań nie może być mowy o jakiemś rozpoczęciu gospodarstwa — przeto uważamy za bardzo wskazane i konieczne — wypłacanie przynajmniej 50 prc. sumy odszkodowania jako zaliczki natychmiast po prowizorycznem skonstatowaniu wysokości szkody przez władze pierwszej instancyi.

Uważając powyżej podniesione postulaty za konieczne dla egzystencyi — nie mówiąc już o rozwoju — kraju, zwracamy się do Jego Ekscelencyi z przedstawieniem, by zechciał postulaty te uznać i wdrożyć kroki celem jak najpełniejszego ich urzeczywistnienia.

KRONIKA.

Legioniści dla weteranów 1863. 5-ty batalion I. brygady Legionów dla Przytuliska weteranów z r. 1863/4 przysłał 472 koron z następującym pismem:

Ukochanym Ojcom naszym, Bojownikom o wolność Polski z 63 roku, Tej nielicznej pozostałej garstce z Wielu, którzy odważyli się wznieść sztandar Niepodległości — młodzi bojownicy o wolność Polski z 14, 15 i 16 roku, spadkobiercy Ich Wielkiej Idei, wielbiciele i czciciele Ducha Ich — ten grosz skromny żołnierski na polepszenie ich opłakanej doli życiowej z pola walki posyłają.

Piąty batalion I. brygady Piłsudskiego Legionów Polskich.

Pozycya, 14. stycznia 1916,

Weterani odpowiedzieli szlachetnej młodzieży gorącem podziękowaniem:

Drodzy, Ukochani Żołnierze Legionów Polskich piątego batalionu I-szej brygady Piłsudskiego. Na pozycyi.

Radosne łzy cisną się do starych ócz, serca rosną, gdy doczekaliśmy dni, w których z kości naszych rówieśników, poległych ongi w bojach, zawisłych na carskich szubienicach, zmarłych z ran i w katorgach Sybiru — powstali mściciele wiekowych krzywd narodu!

Najdrożsi synowie nasi: Polscy żołnierze, dziedzice naszej gwiazdy przewodniej: „Wolności i Niepodległości Polski", w dzielne ręce uchwyciliście sztandar, wypadający ze słabnącej dłoni starców; dzierżąc go dumnie, a wysoko, ostrą stalą i kulą piszecie wrogom: „Mane, Takel, Fares!" Niechaj Wszechmocny Bóg prowadzi Wasze zastępy na bój zwycięski; w tym boju wspierać Was będą ojcowskie błogosławieństwa, ukochani, a nieodrodni nasi synowie, żeście ubogą żołnierską dłonią szczodrze sypnęli groszem dla weteranów dawnych walk, dokonywujących dni żywota z pociechą w sercach, iż daliście im oglądać „Wschodzącą Jutrzenkę Wolności!"

Cześć Wam i sława!

Odczyty w Czytelni Pols. Zw. Niew. kat., Szczepańska 5, odbędzie się o godzinie 4, dziś w sobotę 22 stycznia, p. Dr Stanisław Gołąb: „O zmianach w prawie cywilnem z szczególnem uwzględnieniem praw i obowiązków kobiet.W sobotę 29 stycznia p. Dr A. Sokołowski: „O powstaniu styczniowem".

W spraw'e „Persvi".

Oświadczenie rządu austro-węgierskiego.

Wiedeń. (B. kor.) C. i k. rząd zawiadomił tutejszego ambasadora Stanów Zjednoczonych, że w sprawie zatopienia „P e r s y i" nie wchodzi w grę żadna austro-węgierska łódź podwodna.

Na morzach.

Straty nieprzyjacielskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z kompetentnej strony otrzymujemy następujące zestawienie statków nieprzyjacielskich, zatopionych w miesiącu grudniu z. r. Daje ono wyraźny obraz skutecznej działalności sprzymierzonych marynarek i pokazuje, jak dotkliwe straty poniósł nieprzyjaciel także w ubiegłym miesiącu w wartościach handlowych. Zatopiono:

A) W obszarze wojennym naokoło Anglii 5 parowców, razem pojemności 17.000 ton, w tem jeden angielski krążownik pojemności 4000 ton, dalej angielski „St. Oswald" (3810) i belgijski „Ministre Bernaert" (4215).

B) Na morzu Śródziemnem zatopiły łodzie podwodne mocarstw centralnych: 1) statek francuski „Ville de la Ciotat" (6378 ton) — wiózł wojska angielskie, towary oraz robotników anamickich dla Francyi. 2) Statek angielski „Clan Mac Leod" (4796) — wiózł bydło i towary do Londynu. 3) Angielski „Ometa" (5422) transportowy okręt dla wojsk, jadący do Marsylii. 4) Angielski „Commodore" (5858) taksamo. 5) Angielski „Helmsmuir" (4000) cukier do Anglii. 6) Angielski „Veria" (3229) próżny. 7) Angielski „Busiris" (2705) bawełna dla Hull. 8) Angielski „Orteric" (6535) saletra do Aleksandryi. 9) Angielski „Yeddo (4552) towary. 10) Angielski „Clan Macferlane" (4823) towary. 11) Angielski „Clengyle" (9400) bawełna, nasiona lnu dla Anglii. 12) Angielski okręt motorowy „Abelia" (3850) taksamo. 13) Japoński „Yasaka Maru" (12.500) towary i ładunek złota wartości 2 milionów marek. 14) Japoński „Kenkoku Maru" (3217) cukier, koprę dla Londynu. 15) Grecki „Dimitrios Coulandris" (3744) środki żywności dla Anglii, w tem dwa miliony jaj. Razem 80.809 ton.

C) Na morzu Śródziemnem zatopiły łodzie podwodne austro-węgierskie następujące włoskie okręty: 1) Parowiec „Dante" (889) żelazo. Żaglowiec „Pietro Lofano" (510) towary. 3) Parowie „Port Said" (5300) towary. 4) Okręt strażniczy (250). Razem 6995 ton.

Ogólna strata nieprzyjaciela według tego zestawienia wynosi 24 okrętów, pojemności razem 104.466 ton. W rzeczywistości jest strata nieprzyjacielskiego handlu jeszcze większa, gdyż na razie brak pewnych wiadomości o stratach wskutek zderzeń, min i rozbicia się, a w powyższym wykazie podane są tylko zupełnie pewne cyfry. O ile jednak można stwierdzić według doniesień prasy, podwyższają się straty nieprzyjacielskie z pewnością do ilości najmniej 130.000 ton.

Z Angl'i.

Obrady nad bilem ukończone.

Londyn. (B. kor.) Izba niższa. Liberał B o o t h interpelował w sprawie Serbii i Czarnogóry, czy wskutek ostatnich wydarzeń nastąpiła zmiana w polityce rządu. A s q u i t h odpowiedział, że żadna zmiana w ogłoszonej polityce rządu nie nastąpiła i wskazał na swoje oświadczenie złożone dnia 2. listopada r. ub., przy którem rząd i teraz w pełni trwa.

Obrady nad poszczególnymi punktami bilu o obowiązku wojskowym po czterodniowej dyskusyi ukończono.

Wniosek w sprawie blokady.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Tekst wniosku dotyczącego zaprowadzenia energiczniejszej blokady, który postawiony został w Izbie niższej, brzmi:

Ponieważ Izba wie o tem, że do krajów neutralnych, graniczących z obszarem nieprzyjacielskim, importuje się wielkie ilości towarów, których potrzebuje nieprzyjaciel dla dalszego prowadzenia wojny, przeto Izba wzywa rząd, by blokadę uczynił jak najbardziej skuteczną, nie ograniczając przez to normalnego importu neutralnych dla zapotrzebowania ich własnych krajów.

Groźby.

Londyn. (B. kor.) Lord R o s e b e r y w mowie wygłoszonej w Edynburgu oświadczył, że po wojnie handel z mocarstwami centralnemi będzie tak ograniczony, iż będzie całkiem nieznaczny.

O czynne wystąpienie floty.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" podaje wiadomość z Genewy, że wyjazd prezydenta B r i a n d a i marszałka J o f f r e 'a do Londynu wywołał powszechną senzacyę. Dzienniki paryskie donoszą, że wyjazd ten stoi w związku z upadkiem Czarnogóry. Krążą najnieprawdopodobniejsze pogłoski. Rzekomo dążyć będzie czwórporozumienie o wywołanie r o z s t r z y g a j ą c y c h w y p a d k ó w n a m o r z u P ó ł n o c n e m, przyczem musiałaby flota wojenna Anglii ostatecznie wystąpić ofenzywnie.

W Londynie odbywa się obecnie wspólna rada wojenna czwórporozumienia.

Tajemnica powziętych uchwał.

Londyn. (B. kor.) Jak słychać, konferencya rady wojennej sojuszników w Londynie zakończyła się. Ministrowie francuscy powrócili do domu. Biuro Reutera jest upełnomocnione do oświadczenia, że odwiedziny te miały na celu kontynuować rozpoczęte w Paryżu konferencyę, zmierzające do pełnej współpracy w wojnie. Kilka spraw natury ogólnej, kwestye marynarki, wojskowe, gospodarcze i dyplomatyczne stały na porządku dziennym, ale oprócz tego kilka kwestyi s p e c y a l n i e t e c h n i c z n y c h. W konferencyi wzięli udział nietylko członkowie gabinetu, lecz także przedstawiciele działów, które w tych specyalnych kwestyach są zainteresowane. P o w z i ę t e u c h w a ł y m u s z ą p o z o s t a ć t a j e m n i c ą. Można jednakże stwierdzić, że panuje pełna jednomyślność co do dalszego prowadzenia wojny i jej możliwych rezultatów.

Wywóz z Australii.

Melbourne. (B. kor.) Reuter. Ogłoszeniem zakazano wszelkiego wywozu do Holandyi.

Wysłannik z Ameryki.

Mąż zaufania House.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości rozsiewanej przez Biuro Reutera, jakoby pułkownik H o u s e, mąż zaufania prezydenta Wilsona, nie miał przybyć do Berlina. Pułkownik House ma od prezydenta Wilsona polecenia także dla ambasadora amerykańskiego w Berlinie. Wedle dotychczasowych dyspozycyi, w tym tygodniu przybywa on do Paryża, a potem via Szwajcarya do Berlina.

Nowy Jork. (B. kor.) Telegram iskrowy reprezentanta biura Wolffa „New York World" donosi z Waszyngtonu:

Na podstawie sprawozdania, przesłanego prezydentowi przez pułkownika H o u s e, rząd doszedł do przekonania, że za parę dni w Londynie wydana będzie proklamacya blokady Niemiec przez flotę koalicyi wraz z oświadczeniem, że pragnie się znaleźć środki, by położyć kres tajemnemu dochodzeniu do Niemiec i Austro-Węgier zapasów przez kraje neutralne.

Blokada grozi neutralnym.

Anglia jest zdecydowana częścią odpowiedzialności podzielić się z sojusznikami tak, że Francya, Włochy, Rosya i Belgia ponosić będą po części naganę ,oczekiwaną od kongresu amerykańskiego, jeżeli nowa blokada nie będzie zaaprobowaną przez rząd amerykański. Jak słychać Anglia zdaje sobie jasno sprawę, że w Ameryce panują sympatye głównie dla Francyi i Belgii i że Anglia może wyzyskać te sympatye, by zrównoważyć to nieprzyjazne stanowisko, jakie zajęto wobec rządu angielskiego. Wedle nadeszłych tu informacyi angielski urząd spraw zagranicznych zbiera materyał dla wykazania, że umowy o dostawę produktów amerykańskich dla Niemiec były zawarte, zanim jeszcze towary te wyszły z magazynów Nowego Jorku. Anglia oprócz tego podobno zgłosi żądanie, by zamknięto wszelkie wysyłki przeznaczone dla nieprzyjaciół Anglii, w przeciwnym razie blokada rozszerzy się także na państwa neutralne. Blokada przerywaną byłaby tylko chwilami, gdyby władze angielskie uznały, że państwa neutralne potrzebują środków żywności dla własnej konsumcyi.

„New York American" donosi z Waszyngtonu: Z wysokiego źródła urzędowego oświadczają, że Anglia na protesty Ameryki w sprawie utrudnienia handlu amerykańskiego odpowie, iż zamierza przeprowadzić większą blokadę. Według wiadomości, jakie departament państwowy otrzymał z prywatnych źródeł zagranicznych, A n g l i a n i e u w z g l ę d n i ż a d n y c h p r o t e s t ó w S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h, zanim nie będzie przeprowadzona ściślejsza blokada. Skoro się to stanie, Anglia sama wywoła wymianę ostrych not. Jak słychać Anglia stoi na stanowisku, że sama musi orzekać o przeznaczeniu wszystkich towarów, dlatego sądzi, że ma prawo zatrzymywać okręty przeznaczone do portów neutralnych i konfiskować ładunki tych okrętów, ponieważ jej zdaniem te towary są dla nieprzyjaciela. W notach wystosowanych do Niemiec rząd Stanów Zjednoczonych występował za nieograniczoną wolnością mórz. Stany Zjednoczone powinny tedy przeciwdziałać stanowisku Anglii z całym naciskiem.

Z Waszyngtonu donoszą do „Associated Press": Postępowanie Anglii w sprawie formalnej blokady Niemiec daje powód do przypuszczenia, że zarządzenie to wywołane jest głównie odmową Szwecyi co do zamknięcia wywozu importowanych towarów do Niemiec i Austro-Węgier. Zarządzenie to ma też zapobiedz zamierzonej przez amerykańskich producentów bawełny wysyłce bawełny okrętami amerykańskimi do neutralnych portów Europy, gdyż ta wysyłka dostałaby się potem do Niemiec. O ile chodzi o Stany Zjednoczone, to raczej powitaćby należało zastąpienie obecnego nieprawnego systemu blokady, gdyż uprościłoby to traktowanie handlu neutralnego, lecz blokada musiałaby być skuteczną.

Wyczekujące stanowisko Ameryki.

Amsterdam. (B. kor.) Wedle tutejszych dzienników donosi korespondent „Times'a" z Waszyngtonu: Jak słychać, rząd amerykański zamierza zaczekać z wysłaniem noty do koalicyi w sprawiekontrabandy, aż blokada będzie zmieniona i aż Ameryka zmiany te szczegółowo zbada.

Sprawy galicyjskie.

Wyjaśnienie.

Odnośnie do pogłoski o rzekomych rokowaniach w sprawie wstąpienia do Koła Polskiego grupy posła Stapińskiego, otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Wiadomość o wstąpieniu grupy Stapińskiego do Koła polskiego sprzeczną jest z istotnym stanem rzeczy, gdyż Prezydyum Koła polskiego nie rozpoczęło rokowań ani z posłem Stapińskim, ani z żadnym innym członkiem tej grupy.

Prosimy o umieszczenie tego wyjaśnienia.
Z Sekretaryatu Koła polskiego poseł J a b ł o ń s k i.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu minister honwedów H a z a y przedłożył projekt ustawy w sprawie zaspokojenia w d r o d z e u g o d o w e j pretensyi zgłoszonych na podstawie ustawy o ś w i a d c z e n i a c h w o j e n n y c h. Projekt tej ustawy upełnomocnia ministra do wydania zarządzenia, by żądania te w pewnych wypadkach były ugodowo zaspokajane, na Węgrzech przez komisye municypalne, w Chorwacyi przez komisye krajowe, w wysokości maksymalnej, która ma być ustanowioną. Pretensye, które będą w drodze ugodowej wyrównane, nie mogą być już potem zgłaszane. W motywach wskazane jest, że załatwienie wielu pretensyi, zgłoszonych na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych prawdopodobnie potrwałoby długi czas tak, że trzeba obejrzeć się za środkiem szybszego ugodowego załatwienia ich.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo prezydenta ministrów donoszące, że cesarz zwolnił ministra Chorwacyi hr. Teodora P e j a c e v i c h a ze stanowiska ministra Chorwacyi, względnie prezydenta ministrów prowizorycznego kierownictwa ministerstwa Chorwacyi, i zamianował w jego miejsce starszego żupana komitatu Syrmskiego, Emeryka H i d e g e t e g o.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 stycznia)

W sprawie składek.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 20. b. m. regulujące p u b l i c z n ą d z i a ł a l n o ś ć s k ł a d k o w ą na rzecz opieki wojennej.

Dla obowiązanych do świadczeń wojennych.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ze strony miarodajnej donoszą, że powołania osób obowiązanych do świadczeń wojennych n i e poprzedni ani t. zw. przegląd (Musterung), ani uzupełniające badanie (Präsentierung), lecz, że w krótkiej drodze zostaną wezwani do służby. Także noszenie odznak, które początkowo było obowiązkiem, zostało zniesione.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera podaje do wiadomości:

Front k a u k a z k i: Wczoraj nie było ruchu znaczniejszego z wyjątkiem, że mniej więcej jeden pułk kawaleryi, który chciał się wysunąć ku naszym stanowiskom, został naszym kontratakiem zmuszony do cofnięcia się.

Front d a r d a n e l s k i: Jeden krążownik i jeden monitor dały kilka strzałów na okolice T e k e B u r n u i S e d - i l - b a r.

Nasza artylerya odpowiedziała ogniem.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie r o s y j s k i e g o sztabu generalnego (bez daty): W okolicy D ź w i ń s k a ostrzeliwała nasza artylerya z wielkim skutkiem nieprzyjaciela, który od zachodu atakował S c h l o s s b e r g (3 km. na zachód od Iłukszty). W Galicyi nad środkową S t r y p ą słabe próby ataków nieprzyjacielskich na nasze stanowiska zostały odparte. Na północny wschód od C z e r n i o w i e c pod Rarańczą wzięliśmy część nieprzyjacielskiego stanowiska. Próba nieprzyjaciela, by odzyskać ją, rozbiła się mimo 5 zaciętych kontrataków, które odparto z bardzo znacznemi stratami nieprzyjaciela.

Pesymizm Salandry.

Lugano. (B. kor.) S a l a n d r a wygłosił we Florencyi mowę, w której napominał, żeby ukończyć rozpoczęte dzieło. Rząd wie dobrze, że tu chodzi o wielkie i trudne przedsięwzięcie, że jednak musi ono wytrwać aż do zwycięstwa. Nasza troska, nasza trwoga jest wielka, ale też wielką jest pociecha, którą mamy w zachowaniu się kraju.

Nowe powołania.

Rzym. (B. kor.) Niezdolni do broni z roczników 1886. do 1891. zostali powołani do dodatkowego przeglądu. Jeżeli zostaną uznani za zdatnych, będą natychmiast wcieleni do wojska.

Francuzi i Serbowie na Łowczynie.

Zurych. (B. kor.) Rzymska agencya dziennikarska „Informazione" donosi, że biorący w obronie Łowczynu udział francuski kontyngent 200 ludzi z wyjątkiem dziewięciu ludzi padł, podczas gdy serbska szósta dywizya cofnęła się do Albanii.

Nad kanałem Suezkim.

Lugano. (B. kor.) Dziennik „Ordine" donosi z K a i r u o walce między mniejszymi tureckimi oddziałami a wojskiem angielskiem nad Suezkim kanałem. Anglicy mieli 62 zabitych i rannych oficerów.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stanisławowie Drohojowscy z Czorsztyna, Margrabina Zofia Csaky Pallavicini z Wiednia, Dr Tadeusz Niementowski z Wiednia, Dyr. Michał Lityński ze Lwowa, Celina Moszkowska z Łabędzia (Królestwo Polskie), Dr Emil Tansky z Przerowa, Włodzimierzowie Rachmistrink z Rzeszowa, Janina Dziedzicka z Klimontowa, Walerya Posacka ze Złoczowa, Tadeusz Sroczyński z Gorajowic, Aureli Smolin z Wiednia, Jan Maszkowski z Białej, Henryk Wójcicki z Tropiszowa, Drowie Maryanowie Linde z Bukaresztu, Dr Jakób Spriner z Bochni.

ANTONI KAMIEŃSKI.

KOBIETA.

(Z podróżnego notatnika).

2

Jechałem teraz na Białowież, — miejsce — gdzie pawilony cesarskie i stacya kolei; mając się już ku wyjazdowi, postanowiłem tylko przebyć jeszcze w puszczy parę dni ostatnich, w miejscowości słynnej obfitością żubrów u rządowego leśnika. Trzeba sobie jeszcze trochę „na złość zrobić" — wypróbować cierpliwość i siły!... to warunki cenne dla artysty wogóle, — dla polskiego — konieczne!..

Może w nagrodę śnieg upadnie

Śnieg nie upadł, ale... trafiłem na kobietę!..

...Zatrzymałem się przed domkiem, stojącym wśród głuchego lasu; otaczały go drzewa — olbrzymie! Dom był nowy, jasny i wygląd miał wesoły; to mię dobrze usposobiło, bo melancholii już miałem dosyć!

Przez długą sień wszedłem do chaty. Pokój był duży, o trzech oknach, widny, wesoły, czysty, — duch w nim był wesoły. Dwie kobiety, jedna stara, druga młoda, przędły. Koszyk z dzieckiem bujał przyczepiony do pułapu, szary kot mruczał i ocierał się o prządki.

Stara wstała i podeszła do mnie, młoda spojrzała tylko przelotnie i znowu przędła, nie odrywając oczu od nitki, jakbym nie istniał...

Zapytałem o strażnika.

— Ali od naczalstwa barin? — spytała stara.

— Nie.

— Ali kupiec?

— Nie.

— Ziemlamier budietie?

— Nie.

— Widno po „uczonoj czasti".

— Tak.

Określenie „po uczonoj czasti", było już wypróbowane, — odrazu „uspokajało" gospodarzy domu i wystarczyło, aby o nic więcej nie pytali. Stara podała krzesło i prosiła zaczekać; strażnik miał zaraz przyjść; stara była jego matką — młoda żoną; matka była wielkorosyanką, żona — miejscową białorusinką; wkrótce przyszedł strażnik; — duży mężczyzna — w szarej z zielonem mundurowej kurtce, z karabinem przewieszonym przez ramię i w towarzystwie prześlicznego, dużego czarnego taksa. Podałem papier; przeczytał na głos i stojąc; potem złożywszy go z wielką starannością, zwrócił mi i rzekł:

— Rozumiem, pan po uczonej czasti, a co panu potrzeba będzie, — drzewa czy zwierzęta?...

— Żubrów zobaczyć, a i gęstwiny wielkie,— zawały, jeżeli są, to chciałbym obejrzeć.

— Nu żubrów to w moim ucząstku moc, choć zaraz pana na nich wyprowadzę, a zawałów to już niema w całej Białowieży, tylko w Swisłackiej chyba puszczy i to już niewiele.

Powiedziałem, że dziś już nie wyjdę wcale, że pozostanę tu dni kilka, a teraz chcę coś zjeść.

Gospodarze w milczeniu zakrzątali się, łóżka, koszyk z dzieckiem, niektóre drobiazgi, wyniesiono do kuchni, oczyszczono stoły i urządzono mi posłanie na tapczanie (jeszcze jedno „madejowe łoże"!).

— Nu wypijem — zwróciłem się do gospodarza.

— Dziękuję, nie piję — odpowiedział sucho.

— Kieliszek jakiś nie zaszkodzi, — mówiłem, nalewając „Angielskiej gorzkiej", będąc pomimo odmowy pełen dobrej nadziei, że mi kompanii dotrzyma — że tylko tak, — dla przyzwoitości się targuje?...

— Nie piję — odparł chłodno i stanowczo.

— Natrafiłem na abstynenta! — myślałem rozgoryczony; — jak nie idzie, to nie idzie...

— Szkoda — rzekłem kwaśno, — a żona pije?

— Nie, nie pije.

— Co za czort, nikt u was nie pije, samemu nie wesoło...

— Matka pije — rzekł oziębłe.

— A! chwała Bogu, w wasze ręce, matuszka!

Stara pokłoniła się i usta rękawem obtarła (już po tym samym geście widziałem, że mam do czynienia z osobą godną zaufania i sympatyi...) wypiła podany kielich duszkiem i znowu się pokłoniła.

— Jeszcze po jednemu?

Wypiła.

— Jeszcze po jednemu?

— Mnogo budiet?

— Nie zaszkodzi, — na zdrowie!

Wypiła i znowu usta rękawem obtarła; pokłoniliśmy się sobie i teraz nizko, nawzajem..

Strażnik i taks patrzyli na nas z progu, pierwszy — obojętnie, nieml z niechęcią?.. drugi — z ciekawością i serdecznie!... Młodej — nie było.

— Pięknego macie psa — rzekłem.

— Tak! — odparł wyniośle, — co to i mówić, — z carskiej ochoty, piękny pieś! ot, gdyby nie biała łapa i gwiazdka na piersiach tak i ceny jemu niema. — pies dla wielkiego księcia!

Zawiązałem rozmowę, odpowiadał mi do rzeczy, krótko, sucho, urzędownie. Stara kręciła się po izbie, wtrącając się jowialnie do rozmowy, porządkowała, rozpytywała, jak śpię, czy lubię ciepło i co jadam? (wybór był nie duży...).

Młoda nie pokazywała się wcale.

— Dzika — czy harda? — myślałem...

Przebyłem tu trzy dni.

Leśnik wyszukiwał żubrów, oprowadzał mię po lesie, opowiadał o łowach wielko-książęcych, o pladze, „monaszki", która kawał puszczy zjadła, o uczonych, których widział; odzywając się o tych ostatnich, — z ironią... Co do „monaszki" naprzykład. Sprowadzili z Petersburga znakomitych uczonych zagranicznych, jeszcze dawno, pokazują im „monaszkę" i pytają: A co, co to za robak? Czy niebezpieczny? A uczeni tylko ręką machnęli: et niczaho, dawajcie tylko takich więcej, nic nie szkodzi! Nu ot, przeszło kilka lat, a teraz taka bieda od niej wyszła! Nic nie wiedzą!... Albo z żubrami; — przyjechali niedawno uczeni ruscy i zagraniczni, każą pokazać żubrów; — byłem wtedy przy zwierzyńcu ,prowadzę, pokazuję. Nu, pytają oni mnie: a powiedz ty nam, czem żubr krzyczy: nozdrzami czy gębą? Da czort — że ich wie, czem oni krzyczą? śmiech i słuchać takich pytań! — Nie wiem, mówię, czem krzyczą; a skąd mogę wiedzieć? A oni do mnie tak ostro... Ach ty, — jaki ty strażnik, — przy zwierzyńcu, przy żubrach, a nie wiesz, czem krzyczą? Tak mówię ja: ot wam panowie „entolodzy" same żubry przed wami i stoją, tak wy i powiedzcie sami, czem oni krzyczą... Nu, — powiadają — to zrób, żeby krzyczeli. Tedy ja im nanios marchwi i buraków, — to pokażę, to odbiorę, — żubry krzyczą, a uczeni słuchają; słuchali oni tak, słuchali do wieczora i jak przyszli, tak i wyszli, nie wiedząc, czem żubr krzyczy!...

Z pięknym taksem zaprzyjaźniłem się prędko, wesoły był i przyjacielski; na drugi dzień już mię witał, zataczając ogromne kręgi z takim impetem, jakby za kimś gnał na śmierć i życie? a zrobiwszy takich kilka kół, rzucał się w moje objęcia. Najwięcej zbliżyła się do mnie stara matka leśnika; kiedy wracałem z lasu zmęczony, kładłem się na swój tapczan, stara przynosiła samowar, piła ze mną wódkę i nie opuszczała mię do nocy, opowiadając rozmaite rzeczy; dobrze mi z nią było, bo o nic (dotąd) nie prosiła i o nic nie rozpytywała, sama tylko z wielką werwą gadając. Ulubionym tematem jej były wszelkiego rodzaju zabobony, prognostyki i „tajemnice". Były tam wszelakiego rodzaju sposoby lecznicze i „sekreta". Dlaczego np. rodzą się dziewczęta, a dlaczego chłopcy? dlaczego niema wcale dzieci lub rodzą się po dwoje? — wszystko to miało należeć od dnia miesiąca — czasem od „gwiazdy"... Żałuję teraz, żem jej opowiadaniom się nie przysłuchiwał uważniej, bo były w tem dziwolągi, czasem ciekawe! ale zwykle stara chodziła i gadała, a ja — zatapiałem się w swych własnych myślach.

Tylko młoda „leśniczycha" nigdy słowem się nie odezwała i nawet nie pokazywała się wcale, przędła, przędła i przędła, bez ustanku, — albo spała. Wygląd miała anemiczny, blada była, powolna, senna; spała też bardzo dużo. Raz, wróciwszy z lasu we dnie, zastałem ją samą w domu; spała cicho, nie chrapiąc, nie dysząc prawie jakimś kamiennym, martwym snem. Dziecko krzyczało, omal nie wypadło z koszyka. Złapałem je, ułożyłem i uśpiłem, nie zbudziła się. Próbowałem wszystkiego, aby ją do rozmowy wciągnąć; dzieciaka chwaliłem, pamiętając przysłowie, że „Dziecko za rękę, matkę za serce" — nic nie pomogło; ciągle zatopiona w przędzy, nigdy się nie odezwała, nigdy nie odwróciła ku nam głowy, nigdy nie spojrzała na mnie; — jakbym nie egzystował. Dzika — czy „Zabita idyotka"?

Ostatniego wieczoru wróciłem zirytowany niepowodzeniem; zacząłem rysować w lesie, zapaliłem się do tego trochę, deszcz mi przeszkodził i zlał rysunek, — wszystko szło na marne! Jedynem mojem marzeniem w chwili obecnej było zasnąć! Ale właśnie o sen było trudno!

Na dworze prędko zciemniało, wkrótce wrócił leśnik i cicho coś zjadłszy, zmęczony położył się spać. Młoda — przędła, — słyszałem wciąż równomierne, ciche furczenie kółka.

(Ciąg dalszy nast.).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman [illegible]. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].